

# Łódź w ilustracji

DODATEK NIEDZIELNY DO „KURJERA ŁÓDZKIEGO”

Rok VI.

Niedziela, dnia 6 stycznia 1929 roku.

Nr. 1.

## „Broadway” na scenie Teatru Miejskiego.



Teatr Miejski w Łodzi wystawił w grudniu ub. r. komedię amerykańską „Broadway” — Jerzego Dunninga i Filipa Abbota. Powyżej fragment z aktu drugiego z p. Tatarkiewiczówną, p. Boneckim oraz girlsami na czele.

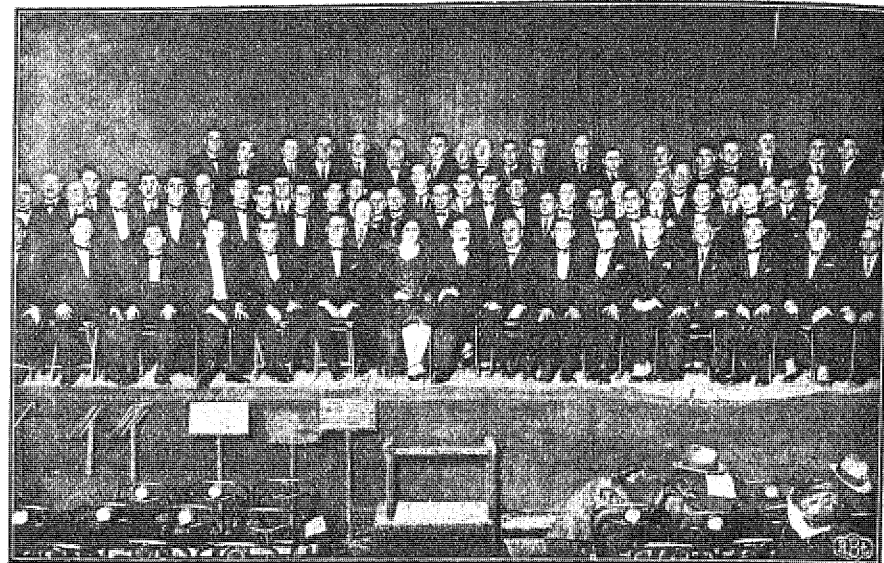
## TEATRALIA.

Premjery warszawskie. — „Achilleis“ w Krakowie. — Drobiazgi teatralne.

Linja repertuarowa Teatru Narodowego poczyna w sezonie bieżącym zwracać się zdecydowanie w pożądanym i godnym pierwszej sceny polskiej kierunku. Po „Panu Jowiaskim“ — Fredry, „Lelewelu“ — Wyspiańskiego, wystawiono dzieło obce o bardzo wysokim poziomie myślowym i literackim Pawła Claudela — „Odpoczynek dnia siódmego“. Claudel, jak wiadomo, jest znakomitym pisarzem francuskim i niemieckim dyplomata, należycie reprezentującym interesy swej ojczyzny w najpiękniejszych stolicach świata. Sztuka jego, będąca przede wszystkim wyrazem głębokiej religijności i metafizycznej tęsknoty autora, jest jednocześnie gorącym jego protestem przeciwko materializacji i meczanizacji życia. Rzecz ubrana została w szaty przypowieści, przeniesiona na grunt dawnych Chin, mimo to przecież porusza zagadnienia, nurtujące myślącą część ludzkości współczesnej, zagadnienia zresztą odwieczne i aktualne w każdej epoce historycznej.

Bogata, choć niekiedy może trudno dostępna, myślową zawartość „Odpoczynku“ oświetla płomień szczerego natchnienia czyniąc z utworu Claudela dzieło sztuki nie rzemiosła. A choć to dzieło nie jest, być może, ze scenicznego punktu widzenia, bez usterek konstrukcyjnych i kompozycyjnych, wytworza przecież wokół siebie atmosferę nieprzeciętności i powagi, tak różną od panujących dzisiaj naogół w najlepszych nawet teatrach nastrojów. Młody, utalentowany reżyser p. Radulski, potrafił nadać „Odpoczynkowi“ piękny i ciekawy kształt sceniczny, umysłowiając bardzo pomysłowo głębią autorską koncepcję: zmagania się świata umarłych z żywymi.

Z zadowoleniem należy powitać powstanie nowej placówki teatralnej w stolicy, placówki o charakterze kameralno-eksperymentalnym, której potrzebę i znaczenie omawialiśmy na tym miejscu we właściwym czasie. Teatr Nowy w Salach Redutowych pozostający pod opieką władz miejskich stolicy, wystawił na inaugurację dramat A. Rybickiego p. t. „Kostium Arlekina“, grywany już poprzednio w „Reducie“ wileńskiej p. t. „Okno“. O samej sztuce pisaliśmy obszernie z okazji jej chrztu scenicznego. Dodamy tylko, że prasa warszawska przyjęła dramat p. Rybickiego — mimo pewne zastrzeżenia — jako dzieło rzetelnego, choć niezupełnie jeszcze skryształizowanego i opanowanego talentu. Podniesiono słusznie fatalny nadmiar pierwiastku filozoficznego, zawartego w sztuce, który psuje i niszczy najlepsze pomysły dramatyczne, najmocniejsze sytuacje sceniczne. Bądź co bądź, interesujący dramat p. Rybickiego, wznosi się o wiele wyżej ponad codzienność teatralną, a posiada też swoją wartość jako



Jubileusz 10-lecia istnienia łódzkiego oddziału Związku Zawodowego Muzyków Rzeczypospolitej Polskiej. Powyżej zespół orkiestralny z p. Helena Fotygo i dyr. Bronisławem Szulcem na czele. Fot. A. Mayer.

wyraz prądów nowatorskich, zmierzających do osiągnięcia doskonałych, najbardziej sugestywnych form scenicznych. Z niełatwym zadaniem reżyserskim poradził sobie doskonale Zelwerowicz, któremu ułatwiła pracę doskonała czwórka wykonawców w osobach pp. Smosarskiej, Brydzińskiego, Gawlikowskiego i Bay-Rydzewskiego, zwłaszcza p. Smosarska, po raz pierwszy, a z powodzeniem kreująca rolę o dramatycznym zakroju, zwróciła na siebie powszechną uwagę.

Sympatyczny warszawski teatr robotniczy „Ateneum“ wystawił dowcipną satyrę W. Katajewa na temat małżeńsko-mieszkaniowych stosunków w Rosji Sowieckiej p. t. „Kwadratura Koła“. Katajew jest jednym z najdowcipniej piszących i najzdolniejszych autorów Rosji współczesnej, o czym m. in. świadczy wielkie powodzenie jego powieści p. t. „Defraudanci“. I w swej „Kwadraturze Koła“ nie poskapił soli ani pieprzu, dzięki czemu rzecz jest żywa, wesola i zajmująca. Osia komedji są kłopoty gospodarskie dwóch młodych par małżeńskich, zmuszonych zamieszkiwać wspólnie w jednym niepalonym pokoju, o... jednym tylko tapczanie. Nietrudno sobie wyobrazić, ile w podobnej sytuacji zajęć może trudności i powikłań najrozmaitszej natury... Zespół „Ateneum“ pod wytrawną batutą p. Kochanowicza stworzył z „Kwadratury Koła“ bardzo dobrze pod każdym względem zmontowane widowisko.

I jeszcze: czwarta premjera w teatrach stołecznych. Jest nią wystawiona w Teatrze Letnim 3-aktowa komedja F. Lonsdale'a p. t. „Kokoty z towarzystwa“. Pomysł komedjowy może liczyć na gorący poklask publiczności, idzie bowiem z pewnością po linii jej poglądów i sympatyj, protestujących przeciwko powojennemu rozluźnieniu oby-

czajowości i życia rodzinnego, przeciwko zgnębieniu, pięknie wystrojonej, uszmiłkowanej i uperfumowanej. Bohater komedji Lonsdale'a, nie waha się przed użyciem żadnego środka, mogącego doprowadzić do celu, t. j. do uratowania żony przed upadkiem, jako konsekwencją przestawania w towarzystwie „kokot z towarzystwa“ i odpowiadających im osobników rodzaju męskiego. Ryszard Sones wprowadza w to mało szanowne grono zwykłą, zawodową prostytutkę, która bez obłonek mówi pięknym paniom i wytwornym panom mało przyjemną prawdę, a w jej świetle nabiera sama wartości moralnych, których współbiedniłkom pani Sones'owej stanowczo brakuje... Szkoda jednak, że — jak to bardzo często bywa — akt trzeci tej niezłej, z temperamentem napisanej komedji tonie prosto w zgola tu zbyt sztywnym sentymentalizmie, co oczywiście nie może wyjść na korzyść całości. Komedja Lonsdale'a została wystawiona i zagrana bez zarzutu, w czym zasługa dyr. Chaberskiego oraz p.p. Broniszówny, Różyckiego i Lenczewskiego.

Chwałobnemu zamiarowi scenicznego zrealizowania „Achilleis“ — Wyspiańskiego w Teatrze Krakowskim — nie odpowiedział, niestety, efekt tej realizacji. „Achilleis“, wykrojona z potężnego eposu „Iliady“, mimo wielkość koncepcji i poetycką oryginalność formy, nie może być zaliczona do najpotężniejszych dzieł Wyspiańskiego. Tem bardziej, inscenizacja tego utworu wymaga szerokich monumentalnych linii zarówno w grze i geście aktorskim, jak w proporcjach tła dekoracyjnego. Teatr Krakowski na wiele rzeczy pozwolił sobie prosto nie mógł, inne potraktował niezupełnie właściwie i szczęśliwie (np. wystawienie 14 obrazów w jednej i tej samej dekoracji). A że

przytem i gra aktorów naogół zawiodła, tedy całość przedstawienia wywoływała raczej wrażenie nudy i zniechęcenia.

Jak się dowiadujemy, do Wilna przybyła delegacja stowarzyszeń polskich, która zaprosiła „Redutę“ na występy w Ameryce, oświadczając, że Polonia tamtejsza pokryje wszystkie koszty tej imprezy. Z końcem lata roku 1929 „Reduta“ wyruszy w tę daleką podróż, zatrzymując się po drodze w Pradze Czeskiej, Paryżu i Londynie. W związku z wyjazdem przygotowuje „Reduta“ widowisko „Hamleta“ z dyr. Osterwą w roli tytułowej. Delta.



„Choinka“ dla najbiedniejszych dzieci ochronki w Chojnach oraz rozdawnictwo podarków, nadesłanych przez Polski Czerwony Krzyż.



„Choinka“ w Szkole Rytmiki i Plastyki p. Stefani Paszkówny



W dniu 23 ub. m. Kolej Elektryczna Łódzka święciła 30-letni jubileusz swego istnienia. Z racji tej odbyła się na terenie remizy tramwajowej podniosła uroczystość, w czasie której pracownicy ofiarowali zarządowi i dyrekcji wyżej wskazaną tablicę pamiątkową.



Łódź tańczy w bieżącym karnawale nowe tańce pod nazwą „Polonia“ i „Krakowianka“. Na zdjęciu pokaz nowych tańców demonstrowany przez mistrza tańców p. Lipińskiego i p. Stefanię Paszkównę.

Fot. A. Mayer.



Bebe Daniels, która dzięki niebywałym kreacjom w filmach „Córka Zorry“ i „Ona jako Szeik“, zdobyła światowy rozgłos.



Utalentowana Chinka. Anna May-Wong, która odniosła wielki sukces w filmie „Brudne pieniądze”



Evelyn Brent, niezrównana partnerka Emila Janningsa w filmie „Ostatni rozkaz” ukaże się w nowej kreacji „W otwarte karty”.



Blanche Mehaffey, słodka i miła artystka ekranu amerykańskiego.



Alice Terry i Iwan Petrowicz w pięknym filmie „Ogród Allaha”, zrealizowanym przez Rexa Ingrama dla wytwórni „Metro-Goldwyn-Mayer”.



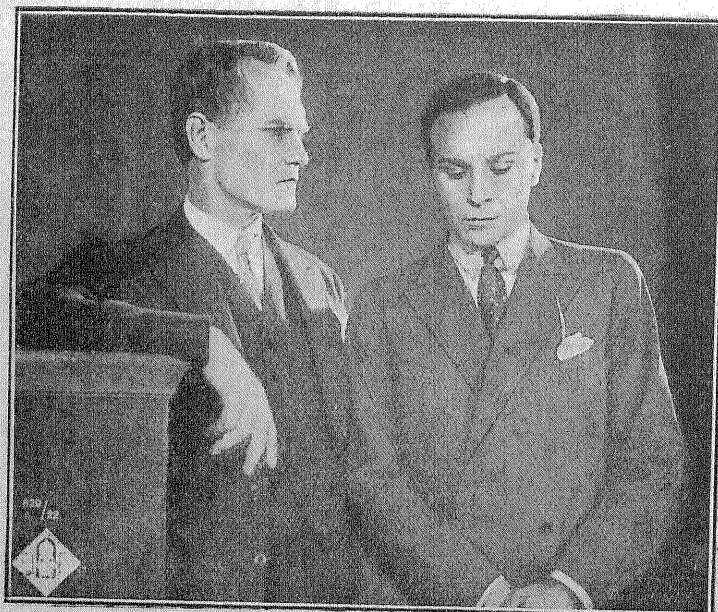
Ewelina Hoyt w filmie „Łatwa zdobycz” Schnitzlera.



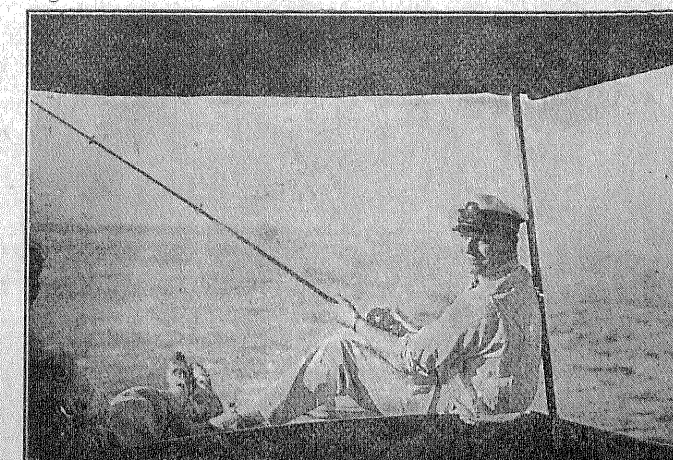
Babe Daniels zdobyła miano „Fairbanksa w spódnicy” dzięki swej kreacji jako „Córka Zorry”.



Karol Brisson i Lillian Hall-Davis w obrazie „Pomszczona obelga”

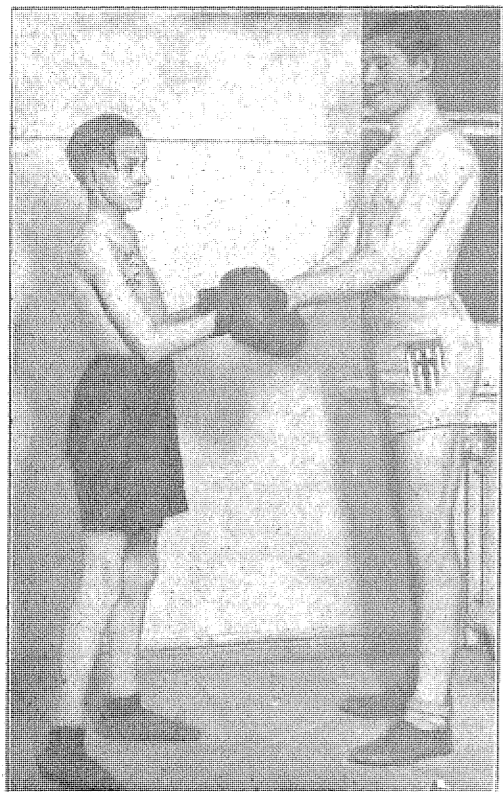


Walter Rilla i Bernard Goetzke w filmie „Niebezpieczny wiek” według Karin Michaels.

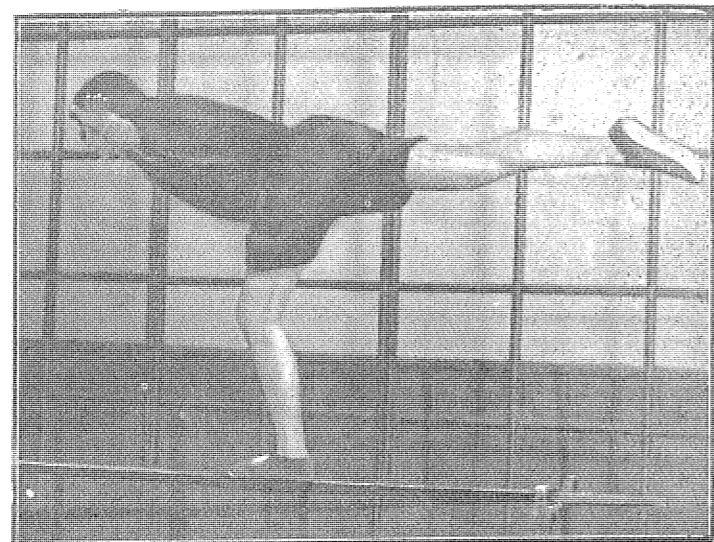


Ulubiony aktor komedjowy, Reginald Denny, popularnie zwany „Księciem humoru”.

**Ze sportu.**



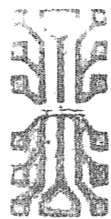
Najmniejszy i największy mistrz sztuki bokserskiej w treningowej zaprawie.



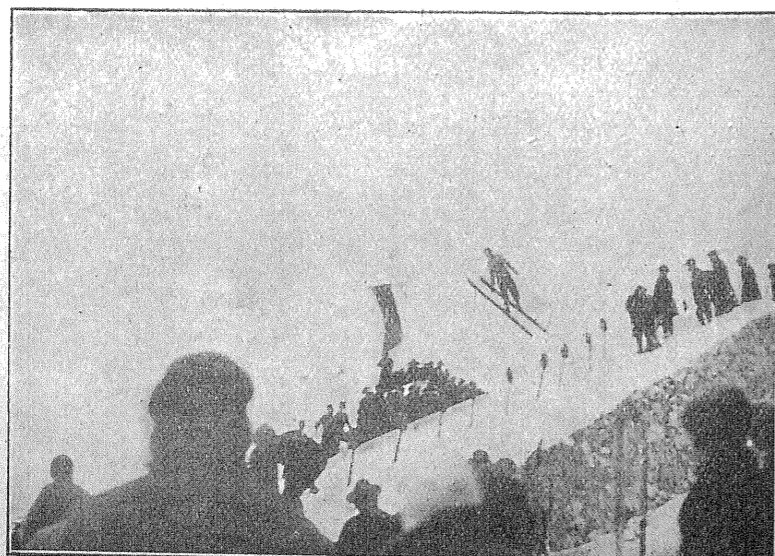
Kursy ćwiczebne w łódzkim Ośrodku Wychowania Fizycznego przy ul. Cegielnianej. Na zdjęciu ćwiczenia na kładce.



Drużyna „Polonji” w hazenie z łodzianką Kobielską na czele.



P. Björkstén, propagatorka gimnastyki wśród kobiet.



Sezon skoków narciarskich w Zakopanem trwa w całej pełni. Na zdjęciu rekordzista polski p. Lankosz.

**Ze świata.**



Lansowana w Ameryce moda zimowych okryć. Propagują ją artystki filmowe.



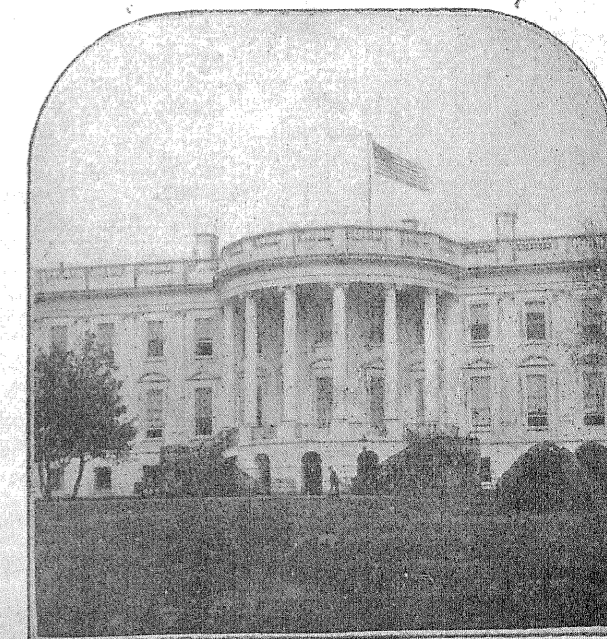
Znakomity komik amerykański, Raymond Griffith w filmie p. n. „Ostatni dzień kawalera”



Gary Cooper, bohater sensacyjnych obrazów filmowych.



Agnes hr. Esterhazy i Jean Murat w filmie „Golgota miłości”.



Fronton siedziby prezydentów Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej.

## Mufka.

Cecylja Tournadour mówiła sama do siebie:

— Zobaczmy tę mufkę. Wyszła z mody zupełnie. Muszę ją przerobić. Warta zachodu. Jest bardzo ładna. O, zrobiłam dobry interes kupując ją od tej młodej Rosjanki, która sprzedawała futra swej ciotki dla opłacenia apteki. Zbyt dobry interes! Wyrzuciłam to sobie nieraz. Nieszczęsne te wygnanki, w jakiej są nędzy...!

Ujmę trochę puchu, bo jest za duża i zmienię podszewkę. Co to trzeszczy pod moimi palcami? Niby papier...? Ależ tak! Koperta, dobrze zapieczetowana czerwonym woskiem, koperta z odcisniętym herbem i koroną. Także pomyśl w ten sposób listy przysyłać! Biedna kobieta, kryła się pewnie! Jest adres: Księżna Lubomirska w Petersburgu. List nie ciężki... Co tam może być w środku? Banknoty? Czeki bankowe? Testament? Nazwa Saint - Petersburg wskazuje na czasy dość odległe.

Jak się to stać mogło, że sprzedano mufkę ze skarbem, schowanym w piórach? Młoda Ksenia mówiła mi naprawdę, że sprzedaje futra dla spłacenia długów.

Właścicielka mufki znikła widocznie, a spadkobierczyni nie znalazła miejsca jej kryjówki.

Co robić? Kupiłam mufkę, nie pudełko do listów. Nie mogę otworzyć tej koperty, zaadresowanej do kogoś innego... byłoby to niedelikatnie z mojej strony. Cóż z tego, że mufka do mnie należy! Miałabym przez całe życie wrażenie, jakgdybym nadużyła czyszego zaufania...

Postaram się odnaleźć osobę, co mi mufkę sprzedała. Sprzedaż miała miejsce w lokalu T-wa Pomocy Wygnańcom z Rosji. Powinno mieć w notesie adres Kseni, bo posłałam jej książki... ale dziesięć lat od tej pory minęło!

Spróbujmy jednakże. Oto jest: Ksenia Ogarew, pensjonat prywatny, ulica Michała-Anioła nr. 7. Włóż tajemniczy list do torebki i jeżeli uda mi się znaleźć jakieś wskazówki pójdę ich śladami, bo nikt na mnie w domu nie czeka i mogę, niestety, wychodzić i wracać, kiedy mi się podoba. W drogę! Biedna wygnanka potrzebuje może bardzo pomocy i ratunku! Możliwe, że fortuna tkwi w tej kopercie. Mogłabym z niej skorzystać... Zmieniłabym mieszkanie. Wzięłabym inne, z oknami wychodzącymi na południe, mniej wysokie. Umówiłabym służącą. Pojechałabym do Vichy, na wody, których mi tak potrzeba... Daję słowo, otwieram kopertę! Jestem naprawdę warjatka! Szczęście samo wchodzi mi w rękę i odrzucam je. Przeliczę do trzech i odpieczętuję. Jeden, dwa, trz... nie, nie! Jakie wyrzuty sumienia miałabym przez całe życie! Otworzyć list starannie zamknięty, u-

kryty przed okiem ludzkim w mufce... Nie, byłabym złodziejka! Ja — złodziejka...!

Jazda. Siadajmy w metro. Może talizman jakiś, amulet, relikwie mam przy sobie...!

Otóż jestem na miejscu: ulica Michała - Anioła Nr. 7, pensjonat prywatny.

— Dzień dobry pani (mówię do osoby, która pisze przy biurku i przygląda mi się).

— Dzień dobry pani. Jeżeli pani żąda pokoju, z przykrością muszę oznajmić, że ani jednego nie mam do dyspozycji.

— Nie o to mi chodzi, lecz o pewną informację. U pani mieszkała młoda Rosjanka, panna Ksenia Ogarew.

— Tak. Miałam ją kilka lat u siebie. Potem fundusze jej wyczerpały się. Była wątłego zdrowia. Przez kilka miesięcy trzymałam ją darmo.

— To bardzo pięknie z pani strony.

— Tak. Życie jest drogie teraz. Ksenia zwierzała mi się ze swymi troskami; służyłam jej nieraz radą w miarę możliwości. Oświadczył się jej attache ambasady sowieckiej.

— Och!

— Przyjaciel lat dziecińczych, podobno. Powiedział sobie. „Trzeba iść z prądem czasu, albo umrzeć. Ponieważ ustrój trwa, pogódźmy się z nim.“ I zaproponował Kseni śluby małżeńskie.

— Pobrali się?

— W sekrecie, w kaplicy prywatnej. Ksenia bowiem jest katoliczką i nalegała na to.

— A teraz? Gdzie mieszka? Mam coś dla niej.

— Przychodzi czasem tutaj; chce bowiem uiścić się z długu i daje mi zaliczki. Mieszkają w dzielnicy Martignac Nr. 110, w pobliżu Świętej - Klotyldy.

— Jadę tam. Żegnaj panią i dziękuję.

Wracajmy do metro. Co za położenie tych Rosjan! Albo wygnanie i nędza, albo pogodzenie się z faktami dokonaniem. Dzielnica Martignac! Jakże cicha wśród swych ogrodów! Co odzwierca mówi? Na piętem? Bez wiaty? Trudna rada! Wchodźmy. Pierwsze piętro, drugie piętro... Moje serce zaczyna mocno uderzać o ściany swej klatki. Po co tu przyszłam? Co mnie ci ludzie obchodzą? Czy mam jakie obowiązki względem nich? Przypadek dał mi w ręce kopertę i pędzę na złamanie karku, by ją oddać! Sama siebie nie rozumiem, doprawdy! Trzecie piętro... jeszcze dwa. Jestem niepoprawna! Zawsze zajęta drugimi! Czy ktokolwiek inny byłby na tyle głupi, żeby się windować na piąte piętro dla jakiejś zapieczetowanej koperty, znalezionej w mufce... kupionej przed dziesięciu laty...? Och... Jestem wreszcie, dzwoniły. Otwierają. Poznają Ksenię i ona mnie również poznaje.

— Proszę wejść, pani taka zdyszana!

— Ja myślę! Czy twój mąż w domu, moje dziecko?

— Tak, zabieraliśmy się do śniadania właśnie.

— Niedługo cię zatrzymam.

Mieszkancko skromne. Dostrzegam profil mężczyzny, ubranego jak robotnik. Czyta gazetę. Ksenia zamyka drzwi.

— Niech pani będzie łaskawa usiąść. Cieszę się, że ją widzę.

— Ja również. Pamiętasz mufkę, którą mi sprzedałaś?

— Doskonale.

— Należała do twej ciotki, zdaje się, którą już nie żyje.

— Bóg ją zabrał. Gdybym była mniej uboga, nie wyzbywałabym się tej pamiątki po niej. Moja ciotka nie rozstawała się z nią nawet w domu, grzejąc w niej ręce, bo zimno było w mieszkaniu. Kiedy... odeszła, miała ją jeszcze na kolanach.

— Nie nie wiesz, że w środku, w piórach, schowany był list...

— Co takiego...?

— List. Spójrz. Do kogo zaadresowany?

— Ach! To jest nazwisko mojej babki! Księżna Lubomirska. Jej syn jedyny został zabity. Wobec tego... mogę chyba otworzyć.

— Przypuszczam. Odchodzę, dowiedzenia, moje dziecko.

Nie zajmując się mną, łamie pieczęć, rozkłada papier i czy napływają jej do oczu.

— Widzi pani! To jest szkaplerz i modlitwa z tą radą w nagłówku: „Noś na sobie ten szkaplerz i odmawiaj tę modlitwę. Mam ja od świętej matki przełożonej Urszulanek na Kaukazie. Kupisz sobie nią dobre życie, dobrą śmierć i dobrą wieczność“.

Schodzę bez pośpiechu. Oddałam talizman szczęścia. Czyż nie mogłam zachować go dla siebie bez skrupułu? Wartość jego nie jest z tego świata.

Teraz mufka nie ma dla mnie uroku; przejęła ostatnie tchnienie wygnanki, zachowała może radiacje tajemnicze... Odniosę ją młodej Kseni, ażeby jej trudne życie było dobre. Droga przed nią jest dalsza, niż przede mną stara kobieta...

Tłum. Jotsaw.



DODATEK NIEDZIELNY DO „KURJERA ŁÓDZKIEGO”

Rok VI.

Niedziela, dnia 13 stycznia 1929 roku.

Nr. 2.

## Polacy na obczyźnie.



Niema jednego zakątka na kuli ziemskiej, gdzieby nie przebywali w większych lub w mniejszych skupieniach Polacy. Jest to wyrazem przeszłości z okresu niewoli i walk o niepodległość Polski. Szczególnie liczne kolonie polskie zamieszkują kraje zamorskie, do których ongiś był silny napływ emigracji. Polacy licznie zamieszkują ziemię francuską. Powyżej widzimy grupę członków Towarzystwa Polskiego Artystyczno-Muzycznego im. Moniuszki w Muhlhouse w Alzacji, z prezesem p. J. Urbanem, b. mieszkańcem m. Łodzi, profesorem muzyki p. Z. Kucheńskim i nauczycielką śpiewu p. Dillen Szejder na czele.